

Elzbieta Michalska



Tracowiny

Elżbieta Michalska

# Tracowiny

wp.

Gyftliður

Tracowiny

Podlasie

St. Władysław

8. listopad 2004

Elżbieta Michalska

# Tracowiny



© Copyright by Elżbieta Michalska

**Redaktor:** Sławomir Halicki

**Korekta:** Anna Dąbrowska-Czochańska

**Postawie:** Jan Leończuk

Tomik ilustrowany pracami Autorki

Rysunek na okładce: Edwin Michalski

**Wydano ze środków Stypendium  
Marszałka Województwa  
Podlaskiego**

Wydanie I

ISBN 83-912848-6-7

**Wydawca:**

Miejsko-Gminne Centrum Kultury  
w Choroszczu, 16-070 Choroszcz,  
ul. Sienkiewicza 29, tel.(085) 719-14-31

**Skład:** Tomasz Szlagowski

**Druk:** *Artico* Artur Rubin, 16-070 Choroszcz,

ul. Powstania Styczniowego 18/28

tel. 0 602 72 85 82



821.162.1-1

Tracowiny czyli trociny. Zapewne żaden ze starszych mieszkańców mojej wsi nie użyje w mowie potocznej słowa trociny, gdyż od pokoleń wszyscy wokół mówią „tracowiny”. Prawdopodobnie pochodzi to określenie od kurpiowskiego „traca” czyli po prostu „tracza”. Na wsi, zresztą tak bardzo związanej z moją poezją, nie znajdzie się chyba podwórza, na którym nie byłoby obok pnia do rąbania drewna trochę wiórków i trocin tak często spotykanych jak siano czy słoma. A przecież i misie pluszowe i trumienne poduszki też jeszcze do niedawna wypychano trocinami.

Trocina, tak jak tekst haiku, to niewielka drobina jakiejś znacznie większej całości: polana, belki, piętnastometrowej sosny, rozległej puszczy!

Niby to tylko kilka słów zapisanych w trzech wersach, a ileż mogą dać do myślenia. W dłuższym tekście czasem coś umknie naszej uwadze, czegoś możemy nie zrozumieć lub przyjąć za nieistotne. Z wierszami haiku jest inaczej.

Na początku lat dziewięćdziesiątych Czesław Miłosz wydał zbiorek swych przekładów haiku tłumaczonych z języka angielskiego. Liczni poeci najrozmaitszego formatu naśladowując mistrza podchwycili tę formę, i dla wielu z nich, w tym i dla mnie, wydawało się pisanie takich wierszy bardzo prostym zajęciem. Tymczasem nic bardziej mylnego. Jeśli nie wierzycie, spróbujcie sami...

Elżbieta Michalska

\*

We wnętrzu pluszowego misia  
I trumiennej poduszki  
Tracowiny.

\*

Meble z trocin  
Miłość z filmów.  
Ciesz się tym co masz.

\*

Uchyliłam drzwi drewnutni  
Jakże mocno zapachniały  
Sosnowe tracowiny.

## HAIKU O ŚWIĘTYCH

Maryja

Ona łupi mandarynki,  
Dzieciątko otworzyło  
Kształtne usta.

Archanioł Gabryjel

Na ścianie  
Jeszcze przez chwilę drży cień  
Jego rozwichrzonych włosów.



Elżbieta

Patrząc w lustro  
Myśli o kolorze oczu  
Jana.

Jan

Matka go uczy wiązać sandały.  
On roztrzepany  
Patrzy na gołębie.

Piotr

Kluczem żurawi  
Otworzył  
Niebo jesieni.

Anna

Zaplatała warkocz Miriam co ranek.  
Artyści malarze  
Tylko ona знаła odcień jej włosów.

Franciszek

Oszalał z miłości  
Tuląc do serca  
Piskłęta feniksa.

Jerzy

Obłok w kształcie smoka  
Tak prędko przeistoczył się  
W pełną pogody abstrakcję.

Jadwiga

Czternastoletnia  
Całowała gotyckie litery  
Jak fotografię idola.

Antoni

Sieje mlecze i krwawnik  
Na grobach  
Zaginionych żołnierzy.

Józef

Niewiarygodne  
Drewniany konik i dzieża  
Wyszyły spod jego rąk.

Łukasz

Pada smuga światła  
Na do połowy rozwiniętą kartkę  
Pędzel toczy się po stole.

Teresa

Kolce tak głęboko wbiły się w dłoń  
Że ich nie widać  
Spod różanych płatków.

Weronika

Negatyw Cierpienia  
Odbity na fartuchu w którym jeszcze rano  
Przyniosła oliwki z ogrodu.

Tomasz

Ranne serce pod palcem,  
Czerwony atrament  
Kładzie na policzki.

Krzysztof

Międzyplanetarny statek  
I wózek ciągnięty przez osła  
Oddane w twoją opiekę.

Magdalena

Butelka perfum w jej ręku  
Wstydzi się  
Że jest tylko zmysłowością.

Izydor

W bochnie chleba  
Zapisał  
Wszystkie dni lata.





## HAIKU

\*

- Postawny mężczyzna! -  
Mówią o chudziaku  
W watowanych spodniach.

\*

Wiejski kościół.  
Od szminki Jezusowi  
Krwawi kolano.

\*

Niebieskie oczy tego starca  
Nigdy nie widziały  
Morza.



\*

Autobus - wesz  
Pełźnie po szarym warkoczu  
Ulicy.

\*

Erotoman  
W cieniu  
Parkowej tui.

\*

To miał być zeszyt do rachunków.  
Tymczasem na pierwszej stronie widnieje:  
- Boże, jak ja go Kocham! -

\*

Koń spłoszony pogrzebową chorągwią  
W biegu rozduśił  
Parę bożych krówek.

\*

Dziecko umarło,  
Wrak starego misiaczka  
Nie umie płakać.

\*

Pani zapomnienie  
Odziana  
W przezroczystą suknię czasu.

\*

Stara panna  
W wianku  
Z czterolistnej koniczyny.

\*

Pijak leży pod schodami,  
Dziki kocur  
Na progu.

\*

Jak dyskretnie pijaczka  
Zdejmuje zębami  
Kapsle z butelek.

\*

Przyjechał stragan z piwem.  
Patrzcie Stasiak biegnie  
W pantoflach żony.

\*

Pierwszy maja, kogut pieje.  
- No i dobra w kanciapie niema już  
Ani jednego kawałka węgla.

\*

Każdy z nas  
Zna się na cierpieniu,  
Nikt tu nie jest amatorem.

\*

Pomidory w torbie  
Jak opięte koszulą piersi,  
Wracam z przepustki.

\*

Mysz zakochała się  
W Lodowym Soplu.  
Mróz nie zawsze niesie śmierć.

\*

Krawcowa wszywa  
Serca z pluszu tym co już  
Się odkochały.





\*

Pusta ulica.  
Kioskarka czyta książki  
O miłości.

\*

W jednej dłoni sandały  
W drugiej torebka  
Skąd ona przychodzi?

\*

Rozcięta gruszka  
Wcale nie przypomina  
Tamtej kobiety.

\*

W kościele,  
Przyjaciółka przyjaciółce  
Poprawia ramiączko biustonosza.

\*

Za podszewkę  
Pałta kanonika  
Wlazła mysz.

\*

Święty Antoni  
Jakiż z niego  
Śliczny kawałek gliny.

\*

Księżyc - moneta  
Wpadł do beczki złodzieja,  
Co za przypadek.

\*

Kółka dzieciennego samochodu  
Pod sparaliżowanym  
Zadkiem psa.

\*

Dionizos zamiast  
Moczyć pierniki w herbacie  
Wyrzwał przez okno.

\*

Trzydzieści lat minęło  
I nigdy nie użyła  
Tych kryształowych szklanek.

\*

Futro z norek  
I letnie pantofle?!  
A co, jej mąż ma dwa sklepy.

\*

I księżyc i dmuchawiec  
Czy wcześniej czy później  
Przeminą.

\*

Dyslektyk nie pamięta  
Koloru oczu  
Swej ukochanej Ortografii.

\*

Dziewanna wyrosła na mogile  
Nieznanego żołnierza,  
No proszę.

\*

Brud w szparach  
Między paluchami  
Oto jego jedyne bogactwo.

\*

Muchy upstrzyły twoje okulary  
Z czułością zmywam śliną  
Szkła.

\*

Taki dobry krupniaczek ugotowałam  
A Ty trzy tysiące kilometrów stąd.  
Czy oby nie głodny?

\*

Trochę nienawiści do świata,  
Trochę żółtej farby na głowie  
To cała nasza nauczycielka.

\*

Na grzbiecie Krasuli  
Czarna lata – mapa Afryki.  
Gdzież wy moje podróże.

\*

Połamany parasol,  
Oderwany obcas,  
Tak to bywa w czasie burzy.

\*

W tym pudle po telewizorze  
Pięć kociąt  
Drap, drap.

\*

Królewna w szklanej trumnie  
Mysz do butelki zeszła  
Po kroplę soku.

\*

Kwiat powoju  
Suknią ślubną  
Tamtej wróżki.

\*

Pająk zawieszony  
Między kaloszem  
I niebieską onucą nieba.





\*

„Stasio to pedał i komuch!”

Krzyczy  
Ściana rudery.

\*

Włożyła mini  
W pośpiechu  
O! kreska krwi na udzie.

\*

Budyń śmietankowy  
Czy flegma z nosa  
Co bardziej obrzydliwe?

\*

Chrapy kobyle jak ciepły termofor  
W zimowe poranki  
Przed mleczarnią.

\*

Dziadówka  
Zbiera szczaw na łące  
- Żeby tylko nikt mnie nie zobaczył.

\*

Zapomniała kanapek  
A przecież będzie jechać autobusem  
Osiem <sup>godzin</sup> godzin.

\*

Kot Żigolo objął mnie za kolana.  
Jakże z nim nie podzielić się  
Ciastkiem.

\*

Nocą  
Tylko czerwień twego papierosa  
Pyta - jesteś?

\*

Na furze pełnej siana  
Czuję się jak Nel na słoniu.  
Tylko Staś jest urojony.

\*

Zakochany kradnie  
Kwiaty z ogródka  
Latarnio zgaśnij.

\*

Chłop w podróży duma  
„Moje biedne krowy zostawione na łące  
W tą słotną noc”.

\*

Bogacza  
Na złotym sedesie  
Boli brzuch.

\*

O poranku

Tarzają się po podłodze snopy żółtego światła,  
Wieczorem zawodnicy sumo.

\*

Boginka leśna

Polewa głowę ze strumienia *woda*

Wilga - matka chrzestna, krzyczy jej imię.

\*

Gruszka pękła

Od nadmiaru soku,

Osy wpadają w ekstazę.

\*

Ukłuł i pokazał  
Czerwony język kwiatu,  
Takie są już kaktusy.

\*

Cień latawca  
Przypomnił mi  
O istnieniu nieba.

\*

Złota Nefretete  
Z naszyjnika brzydkiej dziewczyny  
Chciałaby powiedzieć: nie to złoto co się świeci.

\*

Papierowa różyczka  
Na gładkiej łodydze drutu  
Ani jednego kolca.

\*

Zobacz jak klon się czerwieni  
Gdy go Pani Jesień głaszcze  
Po policzku.

\*

Tyle gwiazd,  
Rozchodnik zakwitł.  
Księżyc – ciężarówka pełna żwiru.



\*

Gimnazjaliści jadąc pokaesem  
Pozdrawiają przydrożną prostytutkę  
- Ave Cezar morituri de Salutant ...

\*

Erosie chodźmy do lasu  
Nazbierać żołądzi  
Wieczorem powstaną z nich ludziki.



**PROWINCJONAŁKI  
(Z PRETENSJĄ DO HAIKU)**

\*

Gawron przed stodołą  
Naśladuje gospodarza  
Sioma w dziobie - ależ zarost!

\*

Znasz nazwę tej małej  
Planety  
Leżącej w gnieździe pliszki?

\*

Zakopałem pióro  
Do ziemi  
Wyrośnie z niego ptak?

\*

Na zdjęciu różowe  
I gładki celofan  
Tych lilii już nie ma.

\*

Dwa tygodnie  
Mówił białym wierszem  
Krzak jaśmina *u*

\*

Gipsowy krasnalu z ogródka

Brakuje mi ciebie.

Błagam, wróć z najbliższym jarmarkiem.

\*

Świeco pozwól ćmie

Choć przez chwilę,

Być szczęśliwą.

\*

Piękno ucieknie,

Gdy zdejmiesz pajęczynę

Ze starej lampy.

\*

Pokorny król  
Kaczeniec  
Otoczony błotem.

\*

Kupa chrustu  
Nie stała się tego lata ogniskiem.  
Bogdan nie wrócił.

\*

Stado wron.  
Kto rzucił do nieba  
Garść czarnoziemiu ?

\*

Wstążka papieru toaletowego  
Na wietrze  
Szybuje jak motyl.

\*

Szpilka z włosów królowny  
Spadając na podłogę  
Zwyczajnie zabrzęczała.

\*

Czemu mam garbaty nos? -  
Wzdycha <sup>ta</sup> przed tym lustrem  
Moja prababka.

\*

Nefrytowa mucha  
Usiadła na dłoni  
Jaki śliczny pierścionek!

\*

Księżycu i guziku  
Zgubiony na ulicy,  
Co mi po was.

\*

Niebo  
Dłubie w zębach  
Księżycowym pazurem.





\*

Chmura komarów na niebie -  
Zeszyt z nutami  
Dla deszczu.

\*

Pająk wachluje się  
Skrzydłem konającej muchy.  
- Och ten upał ...

\*

Cyganka tańczy boso  
Wszy z jej warkocza  
Zwykły mawiać – Popękane pięty, ech.

\*

Sadzawka gwarzy tysiącem żab.  
Przemoczyłam kamasz i przeklinam  
O proszę, teraz słyszę tylko chlup, chlup pięty.

\*

Czy siedzi na śmietniku czy na wersalce,  
Przywykłam wołać.  
„O Jeziu jaki śliczny kotuś”.

\*

W przydrożnym rowie  
Pięć szaroburych nieszczęść.  
Ssie nieżywą kotkę.

\*

Już kocięta buszują  
W łopianach  
Jakież krótkie lato.

\*

Wielkanocny kościół.  
Kiełbasa i Iwona  
W marzeniach ministranta.

\*

Pod gruszą znowu pijaczkowie  
I kotka zapatrzona  
W plastry salcesonu.

\*

Urodziła mu się piąta córeczka  
Zadumał się -  
Ile teraz kosztują złote kolczyki ?

\*

Sowa zamknięta w stodole  
Rozbija się o ściany.  
Dusza w piekle szczęśliwsza od niej.

\*

Sowa hu hu  
Wzleciała z dachu latryny,  
Wylądowała na pałacowym oknie.



\*

Nawet dym z papierosa  
Pisze na ścianie  
„Gdybym wtedy była z tobą”.

\*

Tamta ładniej wygląda w bikini.  
Naszyjnik z grążeli  
Trwalszy niż twoja miłość.

\*

Opinia swatki  
- To bogaty kawaler ma radio i telewizor.  
Dużo wie o życiu.

\*

Słonko maluje usteczka chmurom  
A co?  
Dzisiaj sobota !

\*

Nosi już dziesiąty numer pepegów  
A w kieszeni nadal  
Plastikowe żołnierzyki.

\*

Nauczycielka sprawdza dyktando  
- Znowu dwója – śmieją się  
Czerwone kreski ust.



\*

Policjant  
Lizakiem zatrzymuje  
Deszcz.

\*

Wracając z kościoła  
Przechwała się  
- A u mnie dzisiaj były kotlety.

\*

„Kaman, kaman” wrzeszczy pijany.  
Przecież od dwóch tygodni  
Mieszka w U.S.A.

\*

Miałam śmierć kliniczną  
Święty Piotr  
Podarował mi teflonową patelnię.

\*

Stukła szklanę.  
Znowu wypomniano jej  
Leworęczność.

\*

Słodkie mumie.  
Powiedz prawdę  
Ile lat trzymasz tę bombonierkę ?

\*

Leży na wersalce,  
Pali papierosy  
A w telewizorze się kłóca.

\*

Czyta kryminały  
Do dwunastej w nocy,  
W kościele odsypia.

\*

W Cepelii  
Obok wileńskich palm  
Bibułkowe kwiaty na pierwszego maja.

\*

Zmarznięta prostytutka wspomina  
„W dzieciństwie chodziłam  
W czerwonych rajstopach”.

\*

„Ja nie cipuch, ja charakterny chłopak”.  
Od stu lat to samo mówią  
Łachudry z plakatów.

\*

Pijaczek wymiotował  
Pies przyjaciel zjadł rzygowiny  
I oblizał ręce pana.

\*

Wróbel nasrał  
Na głowę kierownika.  
Każdemu się może trafić.

\*

Kuro czemu dziobiesz  
Kalekiego kotka  
On nie podusił kurcząt.

\*

Pod kołami samochodu  
Zabity zając.  
Gapulku, śliczne mięś oczka.

\*

Wczoraj pochował Burka.  
Pyta obcych  
O adres schroniska dla psów.

\*

Piesku boisz się odkurzacza  
I rozstawionej parasolki  
A szczekasz na wampiry i bandytów ?!

\*

Nasza tancbuda  
Jak w każdej wiosce  
Zwie się „Paradajs”.

\*

Brzydkie dziewczyny na potańcówce  
Niczym dziewanny na ugorze  
Nikomiu nie potrzebne.

\*

Badylarz o poranku  
Zbiera gówniaki z pastwiska,  
Wieczorem nakłada złoty sygnet.

\*

Czy to nenufary  
Czy papiery po kanapkach  
Bieleją na tafli sadzawki?

\*

Kosmonauta gramoli się  
Po dach sputnika  
Jak krasnoludek po muchomorze.

\*

Strachu na wróble,  
Spójrz!  
Zgniło ci serce z kartofla.

\*

Szekspir i grafoman  
Widząc księżyc  
Chwyтали za pióro.





\*

Litery Szekspira czarne  
Moje litery  
Słone i gorące.

\*

Warzywa zarośnięte perzem  
A ja flirtuję  
Z Miłozsem.



## Posłowie

Przekory pełen tytuł książki Elżbiety Michalskiej „Tracowiny” czy ma niejako usprawiedliwiać Autorkę, że oto z jej warsztatu literackiego, z powstających wierszy, pozostały niewielkie odpryski, ale one mienią się pełnymi barwami i same w sobie są spełnionymi tekstami. To przekonanie wyrasta z pokory, i zarazem z głębokiego przeświadczenia, że „ostatnie słowo” należy do pointy lapidarnej i prawdziwej. „Tracowiny”, nawiązujące do haiku - trzywersowego utworu lirycznego przeniesionego z japońskiej tradycji literackiej i zadomowionego w europejskiej, pozwalają Elżbiecie Michalskiej „usadowić” je w przestrzeni najbliższej: gdzieś nad brzegami Narwi, w jej świecie zadomowionym, ze świętymi czuwającymi w opłotkach Złotorii; bliskimi, którzy

w krótkiej formie, skrzęcej się dowcipem odciskają swój ślad.

Forma „tracowin” - bo tak od tej pory należałoby pisać o tym gatunku poezji lirycznej, wszak pod piórem poetki „Naszyjnika z grązeli” nabiera szczególnego znaczenia, omijając naśladownictwo i wszelkiego rodzaju niebezpieczne bezdroża poetyckie. Nie brak w prezentowanej książce filozoficznych „zamyśleń”, nie brak też pomysłów - jako „tracowiny” są utworami spełnionymi. Stąd moje zadziwienie nad tytułem i pokorą Autorki wobec materii poetyckiej i świata kreowanego, odczytywanego z wnikliwością godną filozofów.

Ileż czułości zostało wpisanych w tę formę, pełną zaskakujących „pomysłów poetyckich”. Święci z ołtarzy schodzą nad rozlewiska Narwi, są na wyciągnięcie ręki, wpisując się zarazem w chłopskie trwanie, nie poddając się

„cywilizacyjnym retorsjom”. Oni są w „tracowinach” z krwi i kości, autentycznymi w zagapieniu, w odruchach, które zdzierają pozłotę, ażeby łatwiej odczuwać ich tętno. Owiani wiatrem i opłukani deszczem w kapliczkach tułających się do wsi - pod piórem Elżbiety Michalskiej odnajdują swoją zagubioną rolę, stają się najbliższymi z sąsiedztwa - z kłopotami i troskami. Wciąż jednak są. Święty Antoni zajął się siejbą, św. Piotr „kluczem żurawi otwiera niebo”, św. Elżbieta „patrzac w lustro /myśli o kolorze oczu/ Jana”. Aby zaraz po tym dojrzeć krawcową, która „wszywa /Serca z pluszu tym co już/ Się odkochały”. W ludzkim trwaniu zacierają się granice. Jakby raz jeszcze zaistnieć miał świat nie podzielony, z przywróconym porządkiem słów pierwszych i nieskłamanych. A przy tym wzruszenia - nad niepozornymi zdawać by się mogło elementami świata,

którym została przypisana określona rola do spełnienia. Elżbieta Michalska potrafi dostrzec - niedostrzegalne, zadziwić się i wzruszyć, powędrować makatkowymi ścieżkami, nie zważając na niemodne sentymenty. Świat autentyzmem pisany nie musi szukać koturnów ani nakładać karnawałowej maski. On jest w swojej śmieszności i tragizmie, nieraz dostrzegany. Nagi w swojej prawdzie.

„Prowincjonałki” (z pretensją do haiku) - jak dopisuje Elżbieta Michalska, jakby chcąc zasugerować swoją pokorę wobec gatunku literackiego nie jest tylko wynikiem onieśmienia. To świadome wpisywanie świata najbliższego, jest jednocześnie swoistym dowartościowaniem i scaleniem. Z dotychczasowej twórczości poetki ze Złotorii można odczytać, że jest to nieustanny proces twórczy prowadzący do zrekonstruowania Edenu. I choć odcisnięte ślady

przypominają o ognistym mieczu i ucieczce, poetka głęboko wierzy, że rajskie drzewo poznania raz jeszcze wychynie zza horyzontu.

I chciałbym na zakończenie powtórzyć za Elżbietą Michalską:

„Świeco pozwól ćmie  
Choć przez chwilę,  
Być szczęśliwą”.

I swoim talentem poświadczając odwieczną prawdę Nadziei, aby przez chwilę pisania wiersza dojrzeć to co zwykłemu śmiertelnikowi dane być nie może... Iluminację własnego serca i własnej wrażliwości.

*Jan Leończuk*



Michalska  
Tracowiny

*Elżbieta Michalska (ur. 1971) mieszka i pracuje w Złotorii, gmina Choroszcz. Wiersze publikowała m.in. w piśmie literackim „Tytuł” (1993), w tomiku „Pocztę Literackiej” Radia Białostok (1996) i w „Zeszytach Literackich” (1999). Laureatka wielu ogólnopolskich nagród i wyróżnień m.in. I nagrody w kategorii haiku w Ogólnopolskim Konkursie Poetyckim W. Olszewskiego (Belchatów 1997). Debiutowała tomem wierszy „Tu jest Tu, Tam jest Tam” (Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Łukasza Górnickiego, Białostok 1999), za który otrzymała Nagrodę Literacką im. Wiesława Kazaneckiego przyznaną przez Prezydenta Miasta Białostok (2001r. wydała tom wierszy ... dlaska).*



ISBN 83-912848-6-7